



# Podwójne życie Józefiny

W całym powojennym życiu Józefina Szelińska nie miała innego mężczyzny, bo nie było dla niego miejsca. Pozostała wierna autorowi „Sanatorium pod Klepsydrą” – opowiada Agata Tuszyńska, która wydaje książkę „Narzeczona Schulza”.

**ŁUKASZ SATURCZAK**

**S**chulz lubił kobiety duże, silne i władcze. Starannie wykształcone, inspirujące, wsłuchane w jego wizje – mówi Agata Tuszyńska, kiedy spotykamy się kilka dni przed polską i francuską premierą jej najnowszej książki. Józefina Szelińska nie była jedyna, ale tylko ją chciał poślubić, choć inne również brały istotny udział w jego życiu. Były przecież Zofia Nałkowska, Debora Vogel, Anna Płockier...

FOT. ZBIORY MUZEJUM LITERATURY W WARSZAWIE/EAST NEWS

Ona. 28 lat, kruczoczarne włosy, szczupła. Absolwentka filozofii i polonistyki lwowskiego uniwersytetu. Gdy się poznają, od trzech lat uczy w Prywatnym Żeńskim Seminarium Nauczycielskim. Wymagająca i strofująca uczennice, gdy zachowują się zbyt frywolnie. Opanowana i spokojna.

On. Szanowany, ale za plecami nazywany dziwakiem. Podobno spotyka się z ulicznicami, a na pewno krąży po ciemnych zakamarkach Drohobycza. Później szkicuje: uda, stopy, piersi, sromy... W notesie zapisuje: „Instrukcja Cieleśnej Obsługi: Celem rozkoszy jest rozkosz. Ból, jeśli służy rozkoszy - oczyszcza. Różga, pejcz, bicz, to tylko nazwy”. W listach do innych kobiet pisze, że boi się samotności i być może tchórzliwie wybiera wygodne życie mieszczanina. Porzuca Józefinę.

Ona. Poświęca się artyście całkowicie. Tłumaczy za niego „Proces” Franza Kafki, któremu on nadaje literacki szlif i podpisuje przekład swoim nazwiskiem. Znosi jego humory, wierząc, że taka jest cena bycia z wielkim pisarzem. Daje się fotografować i portretować, nieraz frywolnie, co nie pasuje do jej mieszczańskiego wizerunku. Niemal przez pół wieku po jego śmierci będzie pełnić funkcję depozytariuszki pamięci o pisarzu.

#### Listy niewydane

Agata Tuszyńska zajęła się życiem Józefiny Szelińskiej w trudnym momencie swojego życia. Po publikacji biografii żydowskiej śpiewaczki Wiery Gran (2010) musiała bronić się przed oskarżeniami rodziny Władysława Szpilmana i uczestniczyć w procesie sądowym (w książce pojawiło się zdanie Gran, że pianista współpracował z gestapo i policją żydowską). W 2014 r. Sąd Apelacyjny oddalił oskarżenia, uznając, że „swoboda twórczości literackiej i prawo do wolności wypowiedzi są ważniejsze niż kult pamięci po zmarłym”.

- Nie wiem, czy kiedykolwiek od tego odpocznę - opowiada pisarka. - Wiem natomiast, że dziś napisałabym tę książkę tak samo. To była ważna sprawa, ważna postać do przypomnienia. Getto, kolaboracja, życie w cieniu wojny. O tym trzeba mówić, bo nie jesteśmy wolni od tamtych spraw, ani my, z drugiego pokolenia dzieci wojny, ani kolejni. Ta dyskusja o cenie przeżycia i „kolaboracji” z losem toczy się także w XXI wieku. Stawię tej sprawie czoła, jak długo będzie trzeba.

Pisarka nie skarży się na brak sił, choć mówi, że bywały słabsze momenty, kiedy zmuszano ją do występów na sali sądowej w roli, do jakiej nie była przyzwyczajona: - Ale rozumiem, że to koszt tego, co napisałam. Czuję się jak Wiera Gran. Zapamiętam to jako dość zaskakujące doświadczenie, ale nie mogło mi to wytrącić pióra z ręki. Tamta książka wywołała burzę. Świetnie. Nie mam sobie nic do zarzucenia, wszystkich bohaterów traktuję tak samo: staram się ich zrozumieć i opisać uczciwie ich życie.

Teraz pojawiła się w życiu Tuszyńskiej Józefina Szelińska. Za sprawą Elżbiety Ficowskiej, wdowy po Jerzym, wybitnym znawcy Brunona Schulza. - Dostałam od Biety listy Józefiny do Jerzego Ficowskiego - opowiada Tuszyńska. - Zapytała, czy nie dałoby się z tego zrobić książki? To był pierwszy głębszy kontakt z Schulzem, który nigdy nie był moim ulubionym pisarzem.

Ale postanowiła bardziej wejść w tamten świat, który jest jej bliski - lata 30., sprawy polsko-żydowskie, odległy od stolicy Drohobycz... - To było najciekawsze! - mówi. - Na tym tle miłosna historia pięknej nauczycielki i oryginała, który tylko z konieczności uczył rysunku i robót ręcznych. Lubił malować dość nieprzystojne rysunki i cieszył się w miasteczku dwuznaczną sławą. W listach Józefiny do Ficowskiego znalazłam wiele tropów tej historii, inne rekonstruowałam ze wspomnień i późnej pamięci innych, głównie uczniów Schulza.

#### JÓZEFINA SZELIŃSKA

na plaży w Jastarni,  
lata 30. XX w.

On. Cherlawy, hipochondryk, nieśmiały. Niedawno przekroczył czterdziestkę, choć jej wydawał się znacznie młodszy. Uczy rysunku w najlepszej drohobyckiej szkole i bardzo chciałby ją sportretować. Ale sam jej o tym nie powie, onieśmielony wysyła w tej sprawie kolegę. Gdy już zaczynają się spotykać, wyznaje, że ma wyjść jego debiutancka książka, ale czym tu się chwalić, skoro druk opłaci jego bogaty brat.



Agata Tuszyńska  
Narzeczona Schulza  
Wydawnictwo Literackie